

SŁOWO

WILNO, Niedziela 6 listopada 1932 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2, Otwarta od g. 9 do 4 Telefony: Redakcji — 17-82., Administracji — 223.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagrancie 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 50259. W sprzedaży detale, cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia, ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BIENIAKOWIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
DĄBRÓWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzynski.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
ŁÓDŹ — ODECCZO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jedynskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nacz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bodnar.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Młokiewicza 13.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 5.
WIEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — Tow. Księgarski Kół. „Ruch”.

WYKŁAD OGŁOSZENI: wiersz pięciostopowy jednosłowny na strofie 2-ej i 3-ej gr. 40, Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz ogłoszenia niżej 50 gr. Kronika reklamowa niżej 10 gr. W numerach świętecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagrancie 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-r-u dowodowego 20 gr.

Afisz na kioskach

Na gazeciarskich kioskach w Wilnie naklejone są żółte papiery z wezwaniem: „Czytajcie „Ze Świata”, a potem następuje treść ostatniego numeru tego dwutygodnika, poświęconego „nauce, literaturze i sprawom społecznym”. Przyznam się, że te ogłoszenia, rozklejane w biały dzień, robią na mnie to same wrażenie, jak to, gdybym, powiedzmy, wyjechał autem na spacer szosą niemiecką i spotkał wyjeżdżające z lasu kojrańskiego patrolu czerwonych kozaków, zdążające ku Poświętce. Kilku kozaków nie stanowi jeszcze armii, i może nawet nie stanowi natychmiastowego niebezpieczeństwa, ale pojawienie się nieprzyjacielskiej kawalerii pod Wilnem byłoby w każdym razie symptomatyczne i dawałoby do myślenia. W rozklejaniu afiszów „Ze Świata”, propagandowego czasopisma Kominternu, upatruję niezrozumiałą dla mnie zmianę polityki naszych władz bezpieczeństwa. Dotychczas debiut bolszewickich pism był zakazany. Na dworcu w Berlinie, na ulicy w Gdańsku można swobodnie kupić „Izwestia”, my w Wilnie otrzymujemy to pismo do redakcji na mocy specjalnego zezwolenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. A przecież ani „Izwestia”, czy „Prawda”, drukowane po rosyjsku ani białoruska „Zwiazda”, ani nawet polska „Orka”, nie mogą być tak szkodliwe jak „Ze Świata”. Na wileńszczyźnie czytał pisma, przychodzące z kraju Sowieckiego, powiewie nuda, zgubi się i utonie wśród tych wszystkich przemówień, które tam są drukowane po 10 szpalt każde. Życie prawdziwe wyciska swe piętno na każdej gazecie, wychodzącej wśród rzeczywistości, i dlatego to pisma wychodzące w Minsku, Moskwie, Leningradzie nie mogą sowyższemu traktować, jak bajki o ptaku niebieskim — zapalonemu do komunizmu czytelnikowi każdy artykuł tam przeczytany, będzie pigułką rozczarowania. Co innego takie „Ze Świata”. To może sobie idealizować Sowietów całą pierś. Przecież znane są instrukcje bolszewickie, wydane dla prasowych agentów komunistycznych, działających poza SSSR, w burżuazyjnej dżaszporze. Te instrukcje, opracowane zresztą szablonoowo tak dla Chin, jak Polski, obok nakazu wzywania do walki z „obcym eksploatującym kapitałem” nakazują informować o życiu w Sowietach nie według pism sowieckich, lecz według sprawozdań dziennikarzy, odwieczających Sowietów. Wiemy, że te instrukcje pilnie są przestrzegane tak w propagandzie p. Jedrychowskiego, ukrytej w petisie, jak w trawie przed oczami redaktorów, jak w propagandzie bydgoskiego „Ze Świata”, uwypuklanej tam wszystkimi tonami grafiki.

Komunizm ma dwa oblicza: Komintern i Sowiety. Są ludzie, którzy uważają, że te rzeczy da się rozdzielić. Często są to ludzie, niedocenający komunizmu, niedocenający idealistycznej siły, która tkwi w komunizmie. Dla przemysłowca, wykonyującego obstarunki dla Sowietów, — komunizm jest niestraszny, bo takie stworzenie o mózgu perszerona samo nigdy niczem nie unosiło się i nie zdaje sobie sprawy z siły, którą przedstawia idea, kiedy zyska sobie ludzi, którzy gotowi są sami z nią zgrać, aby świat zapalić. Są ludzie, którzy nie potrafią uwierzyć, że SSSR, to tylko narzędzie, instrument, ofiary żołdat idei Kominternu. Ci ludzie gotowi są politykować tak, jak sen. Kozicki, planujący sobie sojusz francusko-polsko-bolszewicki przeciwko „niebezpieczeństwu” niemieckiemu.

Antypatia do logicznego myślenia, do uznawania konsekwencji czynów własnych stanowi cechę Polaków tak wybitną, że można tu nawet wyrazić się: cechę narodową. Kto wie, może pochodzi to stąd, że przez 100 lat będąc w niewoli, myślni jednocześnie i chcieli niepodległości i dążyli do niepodległości i okropnie gniewali się na zaborców, jak nas za to karali. Tak i teraz, nie umiemy połączyć w jeden logiczny związek dwóch takich zdań: „Sowietów są tylko instrumentem Kominternu”, — „Paktując z Sowietami, dążąc z nimi do porozumienia, ułatwia się robotę Kominternowi”. Co do mnie, to widzę dość logiczny związek pomiędzy tolerancją okazywaną pismu „Ze Świata”, a polsko-sowieckim paktem o nieagresji. Ten związek logiczny widzę i boję się go.

Czy propaganda Kominternu jest dla nas niebezpieczna, skoro Sowietów obróci się przeciwko Azji? Przedewszystkiem w razie wojny polsko-niemieckiej, do której wzdycha p. Stronicki, p. Kozicki i wielu innych, — żadna siła nie może powstrzymać Sowietów od na-

paści na nas. Żaden pakt o nieagresji ich nie powstrzyma, będzie to tamtego rozhisteryzowanego społeczeństwa potrzebą psychiczną. Ale oglądniemy się trochę naokoło. Zobaczmy, co się u nas dzieje. Nie będziemy chyba utrzymywać, że jesteśmy społeczeństwem o silnych nerwach. W Niemczech jest 7 mil. bezrobotnych, u nas w stosunku do cyfr angielskich i niemieckich omal, że można powiedzieć, że bezrobocie wogóle nie ma. We Francji, w Niemczech, mniej więcej wszędzie deficyty są dziesięć razy większe, niż u nas. A jednak kryzys właśnie u nas wyciska swe złowrode piętno na psychice ludności.

W latach 1919 i 1920 mieliśmy o wiele więcej i bardziej krzykliwych radykałów społecznych. Wołano o reformę rolną, p. Sanoja chciał nas wywłaszczyć bez odszkodowania. Dziś trudno sobie wyobrazić bardziej zharmonizowanych stosunków pomiędzy drobną a większą własnością ziemską. Mówią absolutnie to samo, a raczej piszą jedno i to samo. Takich stosunków dawno nie było i może długo nie będzie. Olbrzymi blok, złożony w 80% z dawnych radykałów, zajął się hasłami solidarności klasowej, głosi prawdę, którą po raz pierwszy sformułował kolega Menenius Lanatus Agrippa na 500 lat przed Chrystusem, patrycjusz, senator i konsul. — Ale z tem wszystkim w 1919 i 1920 r. była wyraźna gra, krawędź pomiędzy bolszewizmem, a polskim choćby najfantastyczniejszym radykalizmem społecznym. Krawędź ta była narysowana istotnie bardzo wyraźnie, bo krwią ludzką. Po obu jej stronach armaty robiły swoje, radykalni Polacy byli po naszej, zdrajcy, jak Marchlewski, Cichocki i wielu innych zostało po stronie przeciwnej. Na przekroczenie tej granicy nikt o przepustki się nie zgłaszał.

Dzisiaj PPS u nikogo apetytu nie budzi. Partja ta, jeśli świeci cembem czerwonym, to chyba tylko do czerwoności publicznie obitami posładkami. Natomiast zginęła, wsiąkła w ziemię, wreszcie papierem o nieagresji przykryta została krawędź pomiędzy bolszewizmem, a skrajnym radykalizmem społecznym. General Zeligowski świetnie w swj książce mówi o panice. Kawaleria Bułdennego wpadła nam na tyły i wszystko, co było w etapach, to wiało. Kiedy kawaleria rosyjska pojechała na tyły japońskie, wszystko, co się znalazło japończyków na jej drodze, zasiadało w faszach i wypuszczało całą posiadłą amunicję, aż do ostatniego naboju. — A kiedy w Inkou — powiada gen. Zeligowski (cytuje z pamięci) — wysiał batalion, to była tak wielka siła, że Rosjanie zawrócili z powrotem całą tę masę swojej konnicy.

Wiele działaczy z BB. nie mają czasu na interesowanie się ruchami wśród młodzieży. Dziennikarz prowincjonalny jest w innem położeniu. Od roku wniknęła szalona radykalizacja tej młodzieży i nie widzę tych ośrodków oporu, o których mówi Zeligowski. Każdy przestępuje z nogi na nogę, każdy epatuje się szerością hasel, nikt swego głosu nie zmoleduje na manier chręstu takich karabinów w faszę. Nikt nie umie swych refleksyj w takie definicje, jak: „durnie, dranie, bzduiry, zdrajcy... policja!”... A byłoby to pożyteczne. Jestem dostatecznie stary aby wiedzieć, że taki radykalizm studencki wywróci państwo o wiele większe niż nasze. Jestem dostatecznie młody, aby wiedzieć, że przyzwanie pół-racji, kręcenie og-nem przed młodzieżą — oto świetne metody, aby utracić na nią wpływ w jak najkrótszym czasie.

W „Ateneum”, doskonałym teatrze warszawskim, dają sztukę antywojskową. Wszystko, co tam wysiada, ma, pniża, przewiera oficera, poducera, mundur, szlify, przyjmowane jest przez widownię wybuchowymi oklaskami. Kłuszczą zachwyceni gulgaje, panny, studenci. Politykę, nie wkraczając do wysokich sfer rządzących, ma czulsze uszy na oklaski w teatrach. —

Czy mój artykuł ma służyć bolszewikom za ostrógę i zachętę, za sprawdzian „uspichów”? A nie! chciałbym zakończyć go jakąś weselszą nutą. Dokuczyłem już wszystkim ze swoim redzinnem Wilnem, trzeba raz być grzecznym dla Warszawy. Nie lubię Warszawę w dzisiejszym. Za banalna, za szara, bezindywidualna. Wspólna, Hoża, Sadowa, jak jednakowe szuflady w małomieszczańskich, tandetnie lakierowanej komódzie. Nie to co egzotyzm spocynych, obwarzankowych kermaszów wileńskich przed białym barokiem kościołów. Nie to, co mgły nad granitami

Dziś wybory w Niemczech

BERLIN PAT. — W niedzielę 6 listopada odbywają się 5-te z rzędu w roku bieżące wybory w Niemczech.

Dwukrotnie wybierano prezydenta Rzeszy, raz odbyły się wybory do sejmiku pruskiego, oraz raz głosowanie do Reichstagu. Wyznaczone na niedzielę wybory do Reichstagu odbędą się w atmosferze wysoce napiętych walk politycznych.

W samej stolicy sytuacja zaostrzyła się wobec strajku pracowników komunikacji miejskiej, którzy nie pozostaną bez wpływu na przebieg niedzielnego głosowania. Poza to do ogólnego zaognienia atmosfery politycznej przyczynił się o-

statni konflikt konstytucyjny Rzeszy z Prusami, w którym z posród krajów związkowych najsilniej zaangażowała się Bawaria. W tych warunkach trudno jest stawiać prognozy co do przebiegu i rezultatu niedzielnych wyborów.

Naogół przewiduje się mniejszą niż dotychczas irsekwenę głosujących. Znamieniem przytem jest, że nawet w wyrobionych kołach politycznych zaznacza się pesymizm co do rezultatów wyborów i poprawy stosunków w kraju. — Głosowanie niedzielne rozpocznie się o godzinie 10 rano i trwać będzie do godziny 18-ej.

Berlin bez komunikacji

MOŻLIWOŚĆ OGŁOSZENIA STANU WYJĄTKOWEGO

BERLIN PAT. — Stolica Niemiec nadal jest pozabawiona niemal zupełnie komunikacji miejskiej. Próba uruchomienia kilkunastu linii tramwajowych zakończyła się niepowodzeniem. — Wozy tramwajowe krążyły po ulicach w długich i nieregularnych odstępach czasu, pod silną osłoną policjantów na platformach i eskortujących wagony samochodach pogotowia alarmowego. Publiczność w obawie przed zajściami, lub też solidaryzując się ze strajkującymi, niemal wcale nie korzystała z tych środków komunikacji. Po zdemolowaniu wczoraj 10 autobusów przez strajkujących dziś nie są zaryzykowane puścić na miasto żadnego auto busu.

Do większych incydentów w ciągu dnia dzisiejszego nie doszło. Po aresztowaniu członków centralnego komitetu strajkowego akcję objął komitet ad hoc zorganizowany, złożony z przedstawicieli komunistów i hitlerowców, a którego siedziba była ściśle zakonspirowana. Dopiero w ostatniej chwili policja polityczna

zdolała wykryć kilku członków tego komitetu, których natychmiast aresztowano.

Nowy komitet obstał nadal przy warunku cofnięcia redukcji plac. Za strajkiem komunistycznym zsolidaryzowały się dotychczas tylko związki robotników asenacyjnych. Zatrą w gazowniach miejskich został zlikwidowany przyjęciem ugody przez obie strony. Koła rząd komisaryczne w Prusach uważają sytuację nadal za poważną.

O ile sytuacja ulegnie zastrzeżeniu, należy się liczyć z ogłoszeniem stanu wyjątkowego. Według „Deutsche Allgemeine Ztg.”, ogłoszenie stanu wyjątkowego nastąpiłoby w poniedziałek. Dowodem, że miarodajne koła poważnie biorą pod uwagę powyższą ewentualność jest fakt, że w dniu dzisiejszym dowódca korpusu Reichswehry gen. Frisch odbył konferencję z komisarzem Rzeszy Brachtem. Tematem narady miała być sprawa uzgodnienia wspólnej akcji Reichswehry i policji na wypadek ogłoszenia stanu wyjątkowego.

Spisek terorystyczny w Japonii

TOKJO. PAT. — Aresztowano tu szereg osób, podejrzewanych o udział w spisku, zmierzającym do zniszczenia elektrowni, celem pozbawienia miasta w ciemnościach i wymondowania szeregu wyższych urzędników podczas wywołanego w związku z ciemnością chaosu. Pośród aresztowanych znajduje się 6 członków stowarzyszenia niezależnej młodzieży. Policja twierdzi, że udało się jej unieszkodliwić cały spisek.

TOKJO. PAT. — W związku z otrzymaniem wiadomości o przygotowywaniu spisku, policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu syna sędziego leadera konserwatywnego Mitsuru Toyama oraz w siedzibie jednej z organizacji patriotycznych, którą Toyama kierował. Dokonano szereg aresztowań. Toyama cieszył się wielkim szacunkiem wśród konserwatystów japońskich. Dlatego też władze tolerowały dotychczas jego działalność.

Amy Johnson zamierza pobić rekord męża

LONDYN PAT. — Słynna lotniczka angielska Amy Johnson zamierza pobić rekord swego męża, znanego lotnika Mollisona, który przeleciał z Anglii do Kopsztadu (Południowa Afryka) — 6

tysięcy mil — w 4 dni i 17 godzin. — Amy Johnson zamierza odlecieć z Londynu do Capstadu w nocy z poniedziałku na wtorek.

Solski, Dulebianka i Jaracz

LAUREATAMI NAG RÓD AKTORSKICH

WARSZAWA PAT. — W dniu 5 b.m. odbyło się zebranie jury nagród aktorskich, ufundowanych przez jednego z

miłośników teatru, którego nazwisko najawniej zostało wyłącznie do wiadomości sędziów. ponieważ ofiarodawca pragnie zachować incognito. Jury, pod przewodnictwem Kornela Makuszyńskiego, postanowiło przyznać honorowy pułkar srebrny za całokształt twórczości aktorskiej Ludwikowi Solskiemu, zaś dwie na grody po tysiąc złotych za najwybitniejszą kreację w sztukach polskich w okresie między 1918 a 1932 r. — Marji Dulebiance za rolę Marji w sztuce Tadeusza Rittnera „W małym domu” oraz Stefanowi Jaraczowi za rolę tytułową w dramacie Kazimierza Tetmajera „Judasz”. Nagrody wręczy laureatom komisja wykonawcza jury.

Zuchwała ucieczka bandyty

KILKA SCEN Z KRYMINALNEGO FILMU ŻYCIA W SIEDLCACH



W dniu dzisiejszym p. Prezydent Rzplitej podpisał nominację dotychczasowego posła R.P. w Bukareszcie p. Jana Szembeka na podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

spółczeństwo, które rwie się do góry. Powtarzam zresztą w słowach trwałych, to, co Sławek tak ładnie i rytmicznie mówił o „równaniu w górę” na zjeździe „Pionistów”.

Myślę więc, że mamy dużo „punktów oporu” w naszej walce z bolszewizmem, że niwelacja społeczna komunizmu wszystkich do poziomu katorżnika spotka u nas zdrowy odruch protestu. Wszystko to jednak nie, jeśli w Niemczech komunizm odniósłby zwycięstwo. Anglik nazwał zwycięstwo Piłsudskiego XVIII-tą bitwą w dziejach świata. Dziewiętnastą toczą Papen i Schleicher z komunistycznymi możliwościami własnego kraju. Cat.

SIEDLCE PAT. — Na stacji kolejowej w Siedlcach w ciągu posterunkowej policji państwowej zauważono podejrzanego osobnika. Ponieważ ten ostatni nie posiadał dokumentów, przeto został przez posterunkowego zatrzymany.

Gdy policjant znalazł się z aresztowanym na peronie, zatrzymany błyskawicznym ruchem wydobł dwa rewolwery, — z których zaczął strzelać do policjanta, raniąc przytem dwie osoby.

Następnie bandyta uciekł w kierunku ulicy 3 Maja, gdzie wyskoczył do przejeżdżającej do rozki i terrorizując pasażera i dorożkarza — zmusił tego ostatniego do pojechania w kierunku wsi Piaski Zamiejskie.

Po drodze bandyta wyskoczył z dorożki, podbiegł do orzającego wieśniaka, wyprzągił konia z pługą, wsiadł na konia i popędził w kierunku wsi. Dotychczas policji nie udało się schwycić opryska.

Udaremnienie zamachu na Hoovera

BELOIT (Stan Wiskonsin). PAT. — Policja aresztowała dwóch murzynów, podejrzewanych o usiłowanie zepsucia linii kolejowej, którą miał przejeżdżać pociąg prezydenta Hoovera. Defektywni, uprzedzeni o zbrodniczym zamiarze, czekali przez całą noc i aresztowali murzynów w chwili, gdy wchodzili na tor. dziołcem, nie będą narazie cofnięte.

TELEGRAMY

WIELKA AFERA PRZEMYSŁOWA W SZWAJCARJI

BERN. PAT. — W Genewie wykryto wielką afere przemysłową, z racji której szwajcarski monopol spirytusowy poniósł straty na 2 miliony marek.

W wagonach cysternach, ekspedowanych z Fiume do Genewy, a mających zawierać wino jugosłowiańskie, odkryto czysty spirytus. Stwierdzono, że manewr ten powtarzał się od stycznia br. przeszło 20 razy. — Główni sprawcy — kupiec winny z Genewy i spedytor — zbiegli.

AMNESTJA WE WŁOSZECH

RZYM. PAT. — Rada Ministrów uchwaliła tekst projektu amnestyjnego, za proponowanego królówi przez szefa rządu i ministra sprawiedliwości.

Dekret obejmuje również amnestję za wykroczenia przeciwko astrologowi i bez względu na pewne konieczne ograniczenia, dotyczące recydywistów, jest najszerszą z posród ustaw amnestyjnych, jakie zostały ogłoszone od czasu proklamowania królestwa włoskiego.

SENSACYJNY PROCES W PARYŻU

PARYŻ. PAT. — Wczoraj sąd karny rozpatrywał sprawę Kerima Bexa, Turka z pochodzenia, obywatela rosyjskiego, podającego się za księcia Solhanowa, rzekomo posiadającego w okolicy Baku kopalnię ropy. Kerim Bex skazany był już 14 razy na rozmaite kary więzienia, a od roku 1926 ma zabroniony wstęp do Francji. Po zostaje on pod zarzutem naciągania łatwo wiernych, którzy mu powierzyli znaczne fundusze.

Wysokość nadużyć, dokonanych przez niego, przekracza pół miliona fr.

OD POLITYKI DO KLASZTORU

GENEWA. PAT. — W całej Szwajcarii, a także w kołach międzynarodowych Genewy zrobiła duże wrażenie wiadomość, że p. Perier, prezes Rady Państwowej Kantonu Fryburskiego, wiceprezes Szwajcarskiej Rady Narodowej i delegat na konferencję rozbrojenia, zgłosił dymisję ze wszystkich zajmowanych stanowisk i postanowił wstąpić do klasztoru Bernardynów we Francji.

Pan Perier zajmował bardzo wybitne stanowisko w polityce szwajcarskiej.

Był on szefem partii konserwatywno-katolickiej, wiceprzewodniczącym szwajcarskiego parlamentu, odegrał wybitną rolę w pracach konferencji rozbrojenia, w szczególności wtedy, gdy był przewodniczącym komitetu rozbrojenia moralnego, który zajmował się znanymi propozycjami polskimi w tej dziedzinie.

POLSKA RADJOSTACJA W AMERYCE

NOWY YORK. PAT. — W Buffalo otwarto w polskiej dzielnicy pierwszą polską radjostację nadawczą w Ameryce. — Stacja jest własnością spółki akcyjnej, na czele której stoi jako prezes Herbert Howell. — Dyrektorem stacji jest Józef Dąbrowski.

COCHET LAUREATEM NAGRODY SPORTOWEJ

PARYŻ. PAT. — Francuskie Towarzystwo Przyjaciół Sportu przyznało swą wielką nagrodę na rok 1932 znakomitemu tenisistce, Cochet, za wspaniałe wyniki sportowe, uzyskane w roku bieżącym. Nagroda wynosi 10 tysięcy franków szwajcarskich. Dotychczas nagrodę tę w latach poprzednich zdobyli między innymi wielokrotny rekordzista świata w podnoszeniu ciężarów Rigoulot, tenisista Lacoste, kolarz Michard i biegacz Ladoumège.

TSALDARIS UTWORZYŁ GABINET

ATENY. PAT. — Tsaldaris utworzył nowy gabinet, obejmując w nim tektę skarbu. Ministrem spraw zagranicznych został Rallis, wojny — Condylis, spraw wewnętrznych — Metaxas.

Prezes rady ministrów oświadczył przedstawicielom prasy, że nowy gabinet kontynuować będzie we wszystkich punktach politykę zagraniczną poprzedniego gabinetu, dążąc do umocnienia węzłów przyjaźni z wielkimi mocarstwami i ze wszystkimi innymi krajami, w szczególności sąsiadującymi z Grecją.

POŻAR LOTNISKA NA LIDO

WENECA. PAT. — Dziś w nocy wybuchł olbrzymi pożar na lotnisku cywilnym na Lido. Ogień rozszerzył się błyskawicznie, niszcząc dośroczestnie wielki hangar i 5 aeroplanów.

NAPAD BANDYTÓW NA DWORZEC

TOKJO. PAT. — Wczoraj po północy 60 bandytów zajęło dworzec na węzłowej stacji mandzurskiej linii kolej. Siping-kai. Dworzec podpalono. Naczelnik stacji oraz dwaj funkcjonariusze kolejowi zostali zabici. Trzech innych funkcjonariuszów poniosło śmierć w płomieniach. Podąża towarowy, jadący w tym czasie do Jairen, przejeżdżając przez dworzec, zwiększył szybkość jazdy, przez co zdołał uciec przed napadem.

NACJONALIZACJA KOPALNI W MEKSYKU

MEKSYK. PAT. — Ukazał się tu dekret prezydenta o nacjonalizacji kopalń złota, miedzi, antymonu, rudy, aluminium, fosforu, azotanów, węgla, platyny, żelaza i bismutu. Agencja Reutersa dowiaduje się, że koncesje kopalniane, udzielone cudziomcom, nie będą narazie cofnięte.

SILVA RERUM

Dzień Pomorski (254) omawia wyniki ankiety, przeprowadzonej w jednym z żeńskich gimnazjów w Warszawie, wśród uczniów kl. I — III — na temat „Moje plany i marzenia na przyszłość”.

Oto niektóre odpowiedzi dziewczynek:

„Chciałabym być bardzo bogata, żeby postawić domy dla biednych ludzi i przytulki dla nich” — pisze jedna dziewczynka.

„Pragnę pojechać na Pomorze, gdzie Niemcy chcą zniszczyć dzieci polskie, założylabym tam szkołę i tam uczyłabym dzieci: tłumaczyłabym im Polskę, że Polska, to ich kraj, że powinni kochać Polskę. Staraniarum się im tak tłumaczyć, aby musieli zrozumieć”, — pisze druga.

„Największym moim pragnieniem, jest pisać trzecia dziewczynka, aby Polska stała się krajem potężnym, w którym nie byłoby ludzi złych, a wszyscy byli szczęśliwi. Ale chciałabym też, aby na całym świecie nie było ludzi złych i żeby wszyscy zgodnie szli w jasną przyszłość”.

„Marzę” — pisze inna dziewczynka, — aby nasz ukochany Wódz żył długo i rządził Polską”.

„Chcę obserwować księżyc, słońce i różną gwiazdy, oraz planety”, pisze znów inna dziewczynka.

Takie są marzenia małych warszawianek.

ABC (318) mówi o warszawiankach (i nie-warszawiankach) starszych, dla których została otwarta przy ul. Elektralnej, 47 Szkoła Gospodarstwa Domowego im. gen. Zamoyskiej.

Szkoła ta, założona przez grono nauczycielskie Stow. Matki Boskiej Dobroć Rady, które prowadzi znaną szkołę w Kuźnicach pod Zakopanem, — została zorganizowana na wzór podobnych szkół szwajcarskich.

Ostatnio została otwarta Szkoła Gospodarstwa domowego imienia generałowej Zamoyskiej o dwuletnim kursie.

Pierwszy jednoroczny kurs przysposobienia obronności dziewczęta praktycznie we wszystkich gałęziach pracy domowej i przy gotowaniu do prowadzenia wozorowo, w skromnych warunkach własnego domu. Posiada trzy działy: a) gotowanie, b) kraj i szycie (w zakresie potrzeb domowych), c) porządku domowego, pranie i prasowanie, które uczennice, podzielone na grupy, przechodzą kolejno.

Drugi zaś, kształci na umiejętnie i wykwalifikowane zarządczyni, czyli kierowniczki, gospodarcze sanatorium, szpitali, pensjonatów i t.p. Zadaniem tego kursu jest wyrobienie praktycznej biegłości w kierowaniu większymi jednostkami gospodarczymi, o ścisłejjszym personelu służby i koniecznej, liczącej kalkulacji i organizacji pracy. W tym celu Szkoła umieszcza swe uczennice w różnych instytucjach miejskich i prywatnych na kilkumiesięczne praktyki. Jeden tercjał spędzają one w szkole, a dwa na praktyce pod nadzorem szkoły i nie tracąc z nią kontaktu.

Postawiliśmy sobie za cel nie tylko naukę gospodarstwa, lecz i kształcenie ducha, w programie swym posiada pedagogikę, chemię, naukę o obywatelstwie, towaroznawstwo, higienę, rachunkowość a również i religię.

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest ukończenie co najmniej 6-ciu klas szkoły średniej.

Trudno przewidzieć, czy ta szkoła stanie się popularna, ale że jest pożyteczna, — niema wątpliwości.

Lector.

Usuwu **ZMARSZCZKI**, zapobiega tworzeniu się nowych, utrzymuje czystą, gładką cerę i nadaje jej świeży młodzieńczy wygląd

KREM

ABARID PERFECTION.

Sprzedają w pierwszorzędnych perfumeryjnych i składach aptecznych.

POLSKI ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY

ELEKTROFON

inż. S. KUBILUS

Nowoczesna stacja ładowania akumulatorów (dostawa bezpłatna)

Instalacje siły, światła, radia.

Wykonanie pierwszorzędnego.

Wilno, Poznańska 2, róg Wileńskiej, tel. 14 20. Przyst. autobus. Nr. 2 Mała Pohulanka — Poznańska.

P. O. S.

— Raz, dwa... Lewą! Raz dwa... Lewą!... Lewą, psiaśko!... Otermo!...

— A idź do diabła!... Łatwo ci mówić: lewą, prawą, ale ja już nie rozróżniam, bo za wami nadążyć nie mogę... Stworzył też Pan Bóg takich drabów!...

— A ja ci mówię: trzymaj nogę, bo i nam przeskakasz i sam się męczysz niepotrzebnie...

— Koledzy, nie kłóćcie się na próżno; już blisko połowa drogi. Dobrze idziemy: zaoszczędzamy obecnie siedem minut. Ot — do tego słupa... Teraz wtył zwrot!... Gazu!... Jeszcze pięć kilometrów!...

— O-jej!...

Ostatni dzień października roku Pańskiego 1932... Szosa niemiecka... Sześciu panów w sportowych ubraniach z plecakami zawieszając maszeruje... Trzeba zrobić dziesięć kilometrów w ciągu półtorę godziny. Dziewięć minut na jeden kilometr. Bez wprawy da się to we znaki, przynajmniej po marszu... Ale trudno... Obowiązek, no i chęć, szczerza chęć...

Sześciu panów profesorów gimnazjum... mniejsza jakiego! — chce zdobyć P.O.S. czyli Państwową Odznakę Sportową.

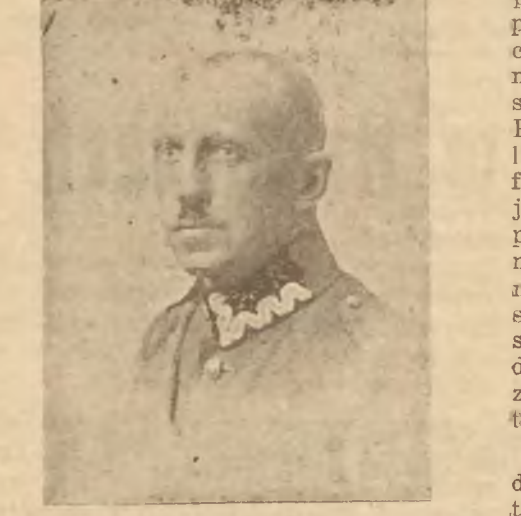
— Panowie profesorowie, o ile się do 10 km., jazda na rowerze do 20 km.,

Śmierć ostatniego wazyra

W Konstantynopolu na jednym z przedmieść zamierającej stolicy sułtanów zmarł jeden z ostatnich wielkich wazyrów, który sprawował fikcyjne rządy, w czasie, gdy nad Rysiem rządziła właściwie Entente, a w centrum kraju panowała anarchia — zwiastunka kemalistowskiego przewrotu.

Był to marszałek Ali Rıza paszy, wybitny wojskowy turecki z czasów wojny. Podczas uroczystości jego pogrzebu, zwracał uwagę wielki wieniec cypryjsowy bez tądno — ze względu polityczny — napisu. Był to wieniec, złożony przez przedstawiciela tureckiego pretendentą do tronu, wygnanego z Turcji.

PODZIĘKOWANIE M. S. WOJK.



Major Karol Małachowski otrzymał od Ministerstwa Spraw Wojskowych gorące podziękowanie za udoskonalenie wojskowe.

Mjr. K. Małachowicz jest również autorem dwutomowego dzieła pt. „Fortyfikacja polowa”, opracowanego — jak zaznacza M. S. Wojak — z ogromnym nakładem pracy i zjawierającego wiele cennego materiału dla studiowania fortifikacji. Musimy przytem ze swej strony podkreślić, że jest to wogóle jedno z najobszerniejszych dzieł, jakie zna literatura wojskowa, z zakresu fortifikacji polowej.

NASZE STOWARZYSZENIA DOBROCYNNE

Wielką nadzieję w powodzenie „Dnia Miłosierdzia Chrześcijańskiego” w niedzielę 6 listopada, pokładają nasze stowarzyszenia dobroczynne w Wilnie. Nędra wzrasta a z nią wzmagają się straszliwe spustoszenia w duszy polskiej, spustoszenia w charakterach i umysłach. Ogarnia nas zmęczenie i powolne zubożnienie. — Otóż „Dzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego”, ma nas z tego odwrętności obudzić, byśmy obojętnie nie przechodzili, obok nędzy, która strasznie wprost przybiera rozmiary. Ogrom tej nędzy odczuwają zwłaszcza stowarzyszenia, prowadzące opiekę otwartą, jak Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, które szczególniejszą opieką otaczają biedne rodziny, odwiedzają je w domach i tak sprawdzają ich nędzę, jako też i ich potrzeby. Oprócz ofiar spodziewają się z Towarzystwa po „Dniu Miłosierdzia” także wzrostu liczby członków t.k. czynnych, jak i wspierających. Towarzystwa św. Wincentego pracują we wszystkich parafjach, a w niektórych wprost wzorowo, jak w parafii Bernardyńskiej, gdzie mamy 6 konferencji, u Najśw. Serca Jezusa 3 konferencje, św. Jakóba 3 konferencje i t.d. Ogółem mamy 33 Stowarzyszeń św. Wincentego w Wilnie, które za swą długoletnią pracę powinny się cieszyć najżywczejszym poparciem Wilnian. Konferencje mskie Tow. Sw. Wincentego, których jest 10, liczą łącznie 98 członków czynnych a 362 wspierających. Odwiedzały 232 rodziny, składającego się z 867 osób w tem 442 dzieci. Wydały na zapomogi biednym 16,305 zł. oprócz pomocy i ulg różnego rodzaju Oddziały Stow. Pań Miłosierdzia, których jest 23, liczą 323 członkiń czynnych, a 1,072 wspierających. Na swoich biednych i schroniska swoje dobroczynne wydały przeszło 115 tys. złotych opiekując się 2125 biednymi w tem 1,096 dziećmi. Wszystko to kropla w morzu. Marniej nam wskutek nędzy rodziny. Liczba dzieci porzuconych i opuszczonych wzrasta w rzerazający sposób. Zakłady dobroczynne tak prywatne jak i publiczne przepelnie, a całe falangi dzieci biednych czekają i proszą o umieszczenie. W samym

Odczyt ministra Wielowiejskiego

Wczoraj o godzinie 7-mej w lokalu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem przybyli z Warszawy senator i minister pełnomocny Józef hr. Wielowiejski, wygłosił w kole zaproszonych gości odczyt o obecnych zagadnieniach i sytuacji w polityce międzynarodowej.

Prelegent starał się zobrazować namś przed przyczyny i skutki walk na Dalekim Wschodzie, gdzie obecnie sytuacja odciągnęła uwagę Rosji od Zachodu a skierowała ją na Chiny, teren ekspansji idei i towarów sowieckich i gdzie ustabilizowanie się Japonii w Mandżurji łączy się jednak z bardzo głęboko przeżywanym przez te państwa kryzysem. Przechodząc poprzez pakt o nieagresji — konsekwencje rosyjskiej zmiany frontu — do Rumunji, podkreślił jej brak zorganizowania się w dobie powojennej oraz łączność z Polską, łączność opartą nie na sojuszu militarnym ale na gospodarczych i geograficznych właściwościach położenia obu krajów. Specyficznym jest — zaznaczył — odprężenie węgiersko — rumuńskie, związane najprawdopodobniej z faktem, że w dawnej monarchii św. Stefana dochodziło do steru coraz częściej ludźmi nowi, obcy tejer szferze rządzących i współpracujących rodzin, które były tak charakterystycznym znamięm w ostatnim stuleciu dziejów tego kraju.

Sasiad Węgier, Czechosłowacja, znajduje się jednocześnie w fazie opadania jej, tak wielkich w nadedniu wielkiej wojny wpływów. Racjami ich siły była niedysygnia integralność gospodarcza, w jakiej znalazło się terytorjum republiki w chwili jej narodzin i w chwili, gdy reszta państw Europy była zdezastowana pośrednio lub bezpośrednio wielką wojną. To znaczenie, utrzymać zdołał czas jakiś rozum dwóch ludzi, którzy bez przestanku stali tu na czele państwa: Masaryka i Benesza. Dziś redukuje się on niemiędoz do właściwych granic.

Włochy — słyszeliśmy dalej — prze-

żywiają ciężki wewnętrzny kryzys, przy nadmiarze ludności, przy swej niezdolności kolonizacyjnej. Ich polityka „antysfrancuska” i „filoniemiecka” nastawiona jest jednak na kompromis z Francją w sprawie wolnego osiedlenia w jej kolonjach. Szkielet w wielkich rautach sytuację państw anglosaskich, najwięcej uwagi poświęcił prelegent z kolei Francji i Niemcom. Pierwsza dąsi się od złota i stoi wobec konieczności inwestycyjnych, które wobec sytuacji na prawym brzegu Renu, będą musiały znaleźć sobie źródło w dalszej części Europy, a więc i Polsce. Drugie znajdując się w roztroju. Steruje dziś niemi grupa ludzi szkoły junkierskiej, szkody sztabu generalnego. Ich oparciem jest Reichswehra, która dzięki zawodowemu charakterowi swemu, nie nadaje się do penetracji lewicy. Ustępliwość Herriotta, gdy chodzi o przebudowę Reichswehry na zwykłą armję tłumaczy się tem, że przebudowa ta oznaczałaby w pierwszych swych rezultatach zachwianie obozu Papen-Schleicher, i dlatego nie może spodziewać się z tej strony entuzjastycznego poparcia.

Min. Wielowiejski ocenia optymistycznie naszą sytuację w Gdańsku, gdzie sfery gospodarcze wyłamują się z pod wpływów Berlina i gdzie wprowadzenie na Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Skandynawia, zamiast Włocha czy Anglika, ludzi, którzyby tu starali się przeprowadzać przedewszystkiem interesy własnych moceństw uważa za sukces Polski. Podobnie ma się rzecz z Litwą, gdzie jej front antyniemiecki, nasz pakt o nieagresji z Rosją, zobowiązanie w Lidze dla tych spraw i niechęć tam nawet do Kowna, złożyły się na materialne załagodzenie. Dziś w naszej sytuacji międzynarodowej, kończył prelegent, która ustala się dzięki trwałości naszej waluty, prowadzić winniśmy nadal politykę pokojową, tak jednak by, jeśli wojna ma wybuchnąć, nie była ona wojną lokalną.

Podziękowaniem zebranych min. Wielowiejskiemu dał wyraz zęgnając go przedewszystkiem zebrani, senator Jundziłł, podkreślając trafność i bogactwo obserwacji, rozłożonych przez prelegenta w toku jego odczytu.

— o —

LIKWIDACJA LOMBARDU

Biskupia 4.

OSTATNIE DNI WYPRZEDAŻY

Zaduszki na Cmentarzu Wojskowym



W dniu 2 b.m. odbyła się na cmentarzu wojskowym w Warszawie uroczystość zapalenia ognia na grobach żołnierzy W. P. poległych

Na dzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego

Kuzmiercz Przerwa - Tetmajer.

KTO ZAWSZE TYLKO...

Kto zawsze tylko żył w pustyni
niechaj nikogo ten nie wita,
że nie podnosi się rozpacz
i tylko nad nim krak zapłacz.

Kto się nie miał ludzi sprawy,
Nie wieciał — siebie w ból ich krwawy
niech nie narzeka ten z pod ziemi,
że ludzie nad nim idą niemi.

Kto kochał tylko wiatr i skały,
od skał i wiatru li ma prawo
żądać, aby go żalowały,
kiedy pod zimną legnie trawą.

Dyktator u poety

Będąc obecnie w Bresli, udał się Mussolini do Vittoriale — wspaniałej, w ekscentryczny sposób urządzonej willi, którą zamieszkuje Gabriele d'Annunzio i którą otrzymał wraz z tytułem księcia di Monte Nivoso, już za czasów rządów faszystowskich za swą twórczość.

Mussolini spędził z poetą kilka godzin we dwóch, rozmawiając o wszystkich sprawach włoskich. D'Annunzio pokazał mu swój dom i park oraz yacht „Puglia”, dalej cmentarz — mauzoleum, zbudowany przezeń dla grobów trzech jego towarzyszy padłych w czasie zamachu na Fiume, dokonanego przez wyprawę d'Annunzia.

Najstarszy marszałek brytyjski zmarł w Londynie

Onegdaj w wieku 87 lat zmarł marszałek angielski marszałek polny Lord Methuen, który w służbie wojskowej był czynny już od 1864 roku i wycołał się z niej po polwokołowej zgórą twardej pracy w całym szeregu wypraw kolonialnych jakie w ciągu panowania królowej Wiktorji prowadził Anglia. Dali mu one tytuł lordowski, a następnie rangę marszałka. Obecnie był on najstarszym, co do wieku marszałkiem armji brytyjskiej.

Dużą rolę odegrał lord Methuen podczas długotrwałej wojny z Burami i następnie w administracji Transvaalu. W roku 1914 objął komendę nad bazą wojskową i flotową Angli na wyspie Malcie i kierował stąd przez czas dłuższy operacjami na morzu Śródziemnym, jakie prowadziły eskadry angielskie.

Francja producentką kawioru

Urzędowe doniesienie zarządzające zamknięcie okresu połowów na lososie, i jestory u ujścia Gironde'y, zwróciło uwagę na fakt, że w tem właśnie miejscu rozwinął się w ostatnich latach przemysł rybny a mianowicie produkcja kawioru. Było o tem o tyle mało słychać, że producenci francuscy woleli puszcząć swój towar na rynek bez zaznaczenia, że zamiat prosto z nad Wolgi, pochodzi poprostu z departamentu Charente Inferieure. Obecnie jednak kawior francuski zdobył sobie cały rynek francuski, włoski i hiszpański, bardzo poważnie amerykański, a ostatnio sięra się w Londynie z kawjorem szwedzkim. Wyrobiszysy sobie markę wyjawia coraz bardziej swe pochodzenie.

B. mały port rybacki Seurin d'Uzet u wyjsia Gironde'y jest centrum tego przemysłu. Zamieszkuje go bardzo wielu Rosjan emigrantów, którzy byli z zawodu specjalistami tej galeji produkcji. Mają się oni obecnie wcale nieźle. Rząd francuski zwrócił uwagę na tak świetnie a samodzielnie rozwijającą się nową gałąź przemysłu i przygotowuje się obecnie projekt inwestycji mających na celu jego rozwinięcie na bardzo wielką skalę. Przy obryzmiach kredytach, jakimi rozporządza Francja wydaje się najzupełnie możliwa, śmiała przepowiednia, rzucana już dziś w Charente; „za lat 5 będziemy największym producentem kawioru a za lat 70 ludzie zapomną wogóle o tem, że kiedyś kawior łączyło się w myśli z Wolgą”.

SZKANDAL I HONOR

Dr Edward Boyé podał do sądu koleżeńskiego przy Związku Literatów warszawskich p. Zbigniewa Uniłowskiego. Dla większej pewności (niewiadomo, jak tam sądzą literaci) zaskarżył go jednocześnie przed prawdziwym państwowym sądem. Napisał w „Robotniku”: sprawę oddałem w ręce mego zastępcy prawnego.

Dr Edward Boyé — ktoś nam znany, wspominany — obrazł się na p. Zbigniewa Uniłowskiego, poczuł się dotknięty, przypuszczalnie zraniony i co, może znieważony. Honor, cześć i dobre imię przedewszystkiem! I podał do sądu. Za co?

Trudno odpowiedzieć na to pytanie, ale awantura musi być mocno pikantna, ze smaczkiem i zapaszkami.

P. Zbigniew Uniłowski wydał przed paru tygodniami powieść p.t. „Wspólny pokój”. Powieść po tygodniowym namyśle skonfiskowano: ciekawi przeto zdążyli z nią się zapoznać. Przyczyną konfiskaty było, jak słysząc, słownictwo młodego autora, ale posłużył się lekyskonem Rabelais'go, czyli tak zwanymi grubemi słowami.

Nie styl wszakże Uniłowskiego zdradzał moralne uczucia dra Boyégo. To głuństwo — Chodzi o to, że akcja powieści, toczy się w pewnym pokoju, który zamieszkuje kilku literatów...

Jednym jest sam autor, drugim sublokatorem dr. Edward Boyé. Są jeszcze inni, których w Warszawie wymieniają z nazwiska. Pokój, oczywiście, musiał być dużych rozmiarów.

Dr Boyé nie występuje w powieści pod swoim nazwiskiem. Autor miał na tyle takty, że zmienił nazwisko. W ten sposób, kto nie zna dra Boyégo, nie domyśliłby się, że ten typ — to on. Ale miestety, dr Boyé jest bardzo polularny: zna go nawet osobiście Wilno, nie mówiąc o Ziemiańskich. Gdy się tam tylko pokazał, wszyscy zaczęli pokazywać go palcami.

— Serwus stary łobuzie, a to cię Uniłowski odmalował!

— A Wilno — to się dopiero ucieszy.

— Ale przynaj, bracie, żeś trafiony pierwszą klasą.

— Co Kłos na to powie?

Sytuacja stała się nie do zniesienia. Honor wymagał satysfakcji: dr Boyé zaskarżył Uniłowskiego o zniesławienie.

A może odbyło się to w sposób następujący:

- Książka potrzebuje reklamy.
- Ja potrzebuję też.
- I ja również. Co zrobić?
- Zaczekaj. Pomyślimy.
- Jak sądzisz? Konfiskata, sprawa sądowa — to robi znakomicie. Nieprawdaż?
- Genjalna myśl. Zrobione. Ale... ale... Czy nie będzie ci przykro przynajmniej się puścić, że to ty? Zawsze to kompromitacja.
- Czyż ty na głowę upadł? Po tej historii z Barbarą?

Taki pikantny komentarz z zapaszkami podają sobie w Warszawie na ucho w.

Dr. med. EM. CHOLEM

UROLOG

choreby nerek, pęcherza i dróg moczowych

ul. Zawalna 18, (róg Żeligowskiego) tel. 383.

Przyjęcia od 12 — 2 i 5 — 7.

Dr. Krzemiański

Choroby wewnętrzne spec. **Żółdka**

i jałt przyjmuje od 12 — 2 i 4 — 6

Kwiatowa 7, tel. 14-25.

P. P. URZĘDNICY!!!

Wznowiliśmy **SPRZEDAŻE RATALNE!!!**

Zapraszamy się w oledry!!!

Materiały sukienne najwyższej jakości w Polsce

poleca **GUSTAW MOLENDĄ I SYN**

Bieliszko n-Słasku (egz. od 1850 r.) Fabryki sukna, Wyróbów wełnianych i Czesankowych

Jedyny w Wilnie Skład Fabryczny ul. Niemiecka 22

Nowozałożona Koedukacyjna 4-ro letnia ŚREDNIA SZKOŁA HANDLOWA

wileńskiego T w Rosyjskiego i p. L. Pościelowej. Przyjmuje zapisy na kurs I-szy absolwentów szkół powszechnych i 3 kl. gimnazjum od lat 14—18 — wszystkich wyznaj w kancelarii gimn. rosyjskiego im. A. Puszkina od g. 8—13 i od 17—19 w Wilno, ul. Mickiewicza Nr. 23. Język wykładowy polski

Dyrekcja

pulta otrzymują uścisk ręki królów i prezydentów, są najbardziej zasłużonymi obywatelami, chluba ojczyzny!...

Niewiasty uznają tylko sportowców... W pewnej noweli z życia najwytworniejszego towarzysztwa, tłumaczonej, naturalnie, z angielskiego, prowadzi się taka rozmowa:

— Coż pan chce, ona ma lat dwadzieścia cztery, zeszła lat obracała się w najlepszym towarzystwie wszystkich części świata, nie więc dziwnego, że chce nareszcie wyjść zażam.

— Tak pan sądzi? Ta dziewczyna może znaleźć męża, jakiego tylko zechce

— Z pewnością. A właśnie Trent jest lotnikiem, myśliwym, bokserem. Niema sportu, którego by nie uprawiał i to z powodzeniem. A pozatem to chłopak do rzeczy i może się podobać...

Ach, nie tylko w Anglii lotnik, bokser i myśliwy w jednej osobie może się podobać niewiastom!... I gdyby tylko niewiasty wymagały od mężczyzn kwalifikacji wyłącznie sportowych!...

Nie narzekajmy przesadnie na sam sport, który wniósł do naszego życia wiele zdrowych i pięknych pierwiastków. Gorzej jednak przedstawia się sprawa „amerykanizacji” sportu, która doprowadziła do beznamięsnej i szkodliwej rekordomanji.

Najgorsze natomiast jest pewne wykosławienie psychiczne całego naszego społeczeństwa, które całego sportem

orientują, prawie wszyscy jesteście oficerami rezerwy...

— Owszem. Kolega matematyk w wojnie światowej brał udział, — krzyże ma, medale... Poloniści bolszewików prał w Dwudziestym... Mamy paru podchorążych, jeszcze ciepłych, wprost ze szkoły...

— Więć o cóż wam chodzi?... Dowiedliście czynnie, że posiadacie sprawność fizyczną... Kategoria „A” — to najlepsze świadectwo...

— Djabła tam! Jestem porucznikiem konnej artylerji, a kolega — ułanem. Nikt nas w wojsku nie pędał po szosie z plecakami, wagi 12 kilogramów, bo to niby zamiast karabinów.

— A komu są potrzebne te wasze plecaki i karabiny?

— Takie są przepisy egzaminacyjne... Bez tego odznaki nie dadzą. Widzi pan, istnieje sześć grup sprawności fizycznej, a z każdej trzeba się popisać... Grupa I — gimnastyka, pływanie do 100 metrów. Grupa II — skoki. Grupa III — biegi do 800 mtr., pływanie do 100 mtr., jazda na łyżwach do 500 mtr., Grupa IV — rzuty dyskiem, oszczepem, piłką, granatem, pchnięcie kulą, boks, szermierka, gry sportowe (dla starszych i najmłodszych), strzelanie (dla kobiet). Grupa V — właśnie przerabiamy — marsze do 20 km., wycieczki piesze do 3 dni, biegi do 5 km., biegi narciarskie do 18 km., biegi łyżwiarskie do 10 km., jazda na rowerze do 20 km.,

rajd konny do 2 dni, pływanie do 1000 mtr., wioślarstwo i wycieczki wioślarские do 1 dnia, gdy sportowe. Grupa VI — strzelanie (dla mężczyzn) i gry sportowe (dla kobiet).

— Zlitujcie się! I wszystko to trzeba przerobić...

— Nie, tak źle nie jest... Z temi ćwiczeniami, to jak z egzaminami maturalnymi każdy sobie wybiera, co mu najbardziej przypada do gustu: polski, albo matematykę, albo fizykę, — francuski, albo łacinę... Tak i tu: z każdej grupy bierze się jedno ćwiczenie i z niego składa egzamin...

— Ale to jest niezmierne łatwe!... Bopływać, czy jeździć na rowerze, lub na nartach; kto nie robił dłuższych wycieczek łódką czy pieszo?... Ci zaś, co przeszli służbę wojskową, otrzaskani są z granatem, szabłą, czy karabinem...

— No, niezawodnie, zdobycie odznaki sportowej nie jest trudne... Właściwie to prawie formalność tylko...

— Darujcie, panowie profesorowie, ale doprawdy nie wiem, co mam myśleć o was... Ludzie poważni, z wyższym wykształceniem — tak pragną jakiegos znacka!... Jak dzieci.

— Dobrze panu gadać... Sport dziś w szkolnictwie, to grunt!... Bez wylegitymowania się z uprawiania jakiegos sportu, nikt nie otrzyma dyplomu nauczycielskiego. A i tym, co posiadają dyplomy, odzaka nie zaszkodzi: zawsze to dowód lepszych kwalifikacyj pedagogicznych!... Licho nie śpi: obcinanie etatów, redukcje... A jak człowiek przychodzi do marynarki odznakę z kieliszkami nad kielbaską (taka jest stylizacja orła), to i na duszy lżej się robi. To, panie, nie doktorat filozofji, — to coś konkretnego, namacalnego, — coś naprawdę wartościowego i poważnego!...

— Ano, szczęście wam, Boże, panowie profesorowie!... Obyscie wychowali jaknajlepszych sportowców... W angielskich szkołach średnich panował do niedawna piękny zwyczaj: chłopcy, którzy w szkołach zawodach zdobyli godność kapitanów cricket'a, lub football'a, dostawali promocję do następnej klasy bez względu na postępy w naukach... Czy nie wartoby było pomyśleć o wprowadzeniu do nas tego pięknego zwyczaju?...

— Sport... Bożyszcze tłumów — sport... Jakże zmienić on całe nasze życie, jak zdecydowanie wpłynął na naszą psychikę!... Prędzej, byle prędzej!... Dalej, a dalej!... Wyżej a wyżej!...

Ktoś się spóźnił o pół sekundy, — na cały naród spada hańba!... Ktoś skoczył o centymetr wyżej — orkiestry grają hymn narodowy, — triumf opromienia szczęśliwy naród, posiadający takiego bohatera.

Rece, nogi decydują o stawie i wartości człowieka, — głowa jest potrzebna tylko do boksu!...

Człowiek — koń, człowiek — katar

Teatr operetkowy „Lutnia”

„KRYSIA LEŚNICZANKA” Operetka w 3-ach aktach B. Buchbindera. Muzyka Jerzego Jarno.

Równo dwadzieścia pięć lat upłynęło od premiery tej operetki, którą Jerzy Jarno napisał, podobnie jak i wszystkie inne swe dzieła, dla znakomitej wiedeńskiej Hansi Niese, ulubienicy Wiednia, niezrównanej przedstawicielki sympatycznych typów nie wiedeńskich, ze środowiska drobno-mieszczańskiego. Artystka była bratową kompozytora, żoną Józefa Jarno, dyrektora jednego z wiedeńskich teatrów operetkowych. Skupienie tych warunków, wzajemnie sobie pomagających, bardzo się przyczyniło, że operetki tej spółki rodzinnej łatwo się rozpowzechniały, dzięki swym niezaprzeczonemu zaletom scenicznym i muzycznym. W okresie powstania „Krysi Leśniczki”, powodzenie wznowionej operetki wiedeńskiej, z utworami Lehara i Falla na czele, osiągało rozmach najwyższy i samo utrzymanie się na wysokości w tem współzawodnictwie już dostatecznie stwierdza wartość jej nieprzeciętną w pięknej melodyce, bardzo urozmaiconej rytmice i wybornej orkiestracji, tudzież w bardzo zabawnej, wolnej od erotyzmu, akcji sceniczej. Z prawdziwym ukontentowaniem powitaliśmy wznowienie tej milej operetki, a muzyczne i wielokrotne oklaski, po każdym akcie, były niezbitym dowodem zadowolenia publiczności.

Rolę tytułową, niepospolicie wdzięczną, odtworzyła Elma Gistadt, wykazując w niej nowe strony swego wielkiego talentu wykonawczego o skali i wielostronności wyjątkowej. Gra jej mīmiczna nie tylko kiedyś mówi, lecz i kiedy słucha repliki partnerów, jest wymiennie. Właśnie to jest właściwością wielkiego artysty. Mając w pamięci kreację tej roli przez Hansi Niese, wolilibyśmy tylko trochę umiaru w scenie ceremoniału dworskiego, aby rola była doskonała.

Niezwydnie sympatyczną postać cesarza wyborne przedstawił Władysław Szezwaniński. Świętym był błagający krawczyk Walpert, w ujęciu Michała Tatrzńskiego. Niemniej zabawne postacie, trochę groteskowe, szambelana i damy dworu, dali K. Wyrywicz — Wichrowski i Z. Hajdamowicz. Zarówno wokalnie jak i aktorsko, z całkowitem powodzeniem K. Dembowski wykonał rolę Fürdessa. Bardzo dobrą rolę B. Halmirski w roli cyganki Minki, wszakże chwilami niepotrzebnie fonsowała głos, co zawsze wpływa ujemnie na piękność brzmienia. W rolach mniejszych bardzo do brzo przedstawił się: M. Gabrieli, L. Detkowski, S. Brusiewicz i S. Skolimowski.

Wielkiem powodzeniem — jak zwykle — cieszyły się tańce zespołowe, z solistami B. Gorecką, D. Lubowską i W. Morawskim na czele, bisującymi swój numer popisowy.

Chwilami bardzo miłą twarzą zespołu muzycznego, który w następnych przedstawieniach jeszcze się bardziej umocni i wygładzi, wyróżnia prowadził M. Kochanowski. Reżyseria K. Wyrywicz — Wichrowskiego bardzo efektywnie przeprowadzona. Dekoracje J. Hawrykiewicza bardzo dobrze przystosowane.

Nawet miłutka żywa sarenka zjawia się na scenie.

A teraz uprzejma prośba o nienaganną premię w piątki, co powinno być nawet w interesie samego teatru. Piątki są jedyną sposobnością słyszenia autorów, których wilmianie inaczej nie mogą poznać jak przez transmisję radiową z Filharmonii Warszawskiej.

Miłośnicy muzyki mają trudność wyboru, który się rozstrzyga często na szkodę teatru. Poza tem znaczny odłam publiczności izraelskiej, chętnie bywający na operetkach, nie może w piątek zdażyć na przedstawienie.

A więc — prosimy o inny dzień!

Michał Józefowicz.

Z SĄDÓW

FERALNA TRZYNASTKA

Józef Bikulicz był jak i wielu innych, zwykłym listonoszem na poczcie. Chodził po ulicach Druż, roznosząc listy i rozmaite paczki. Bywało, że listy zawierały amerykańskie dolary, przysyłane przez amerykańskich obywateli swym krewnym w Druż.

Listonosz był zawsze pocziwem ciekawcem, ale dolary były niepożądane i stały się jego zgubą. Łatwe to było zdobyć pieniądze! Począł przywłaszczać dolarowe listy i podrabiać podpisy właścicieli odbiorców.

W ten sposób zginęło przeszło 13 listów Trzynastka feralna liczba i dlatego na trzynastym właśnie liście powinna się nosić niesumienne listonoszowi. Wpadł i jak to się mówi, na całego, a w rezultacie zasiadł na ławie oskarżonych.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w dniu 27 maja br. Bikulicz tłumaczył się, że do kradzieży listów zmuszał go straszliwy nałóg alkoholiczny. Kradł, bo musiał pić, a pieniądze na wódkę nie posiadał.

W wyniku rozpatrzenia całokształtu sprawy, sąd wymierzył mu względnie łagodną karę 2 lat więzienia.

Wczoraj wyrok ten zatwierdził Sąd Apelacyjny w Wilnie, uzupełniając go pozbawieniem praw obywatelskich Bikulicza na przeciąg lat pięciu. Oskarżony odpowiadał z wolnej stopy i bronił się sam, bez adwokata.

GRZYBOBRANIE

W tymże dniu Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę niejakiego Franciszka Woronki, 28-letniego mieszkanka wsi Borkowiczycy gm. rudomińskiej. Woronko został skazany przez Sąd Okręgowy na 4 lata więzienia za zniewolenie starszej od niego o 10 lat Anny Kuczkówny. Wczoraj oskarżony tłumaczył się, że miał to być sto sunek dobrowolny. Kuczkówna zaś potwierdziła, że gwałt w lesie, gdy zbierała grzyby. Na propozycję przewodniczącego, ażeby się ożenił z pokrzywdzoną, Woronko odparł, że woli już śmierć, niż ślub z tak brzydką babą. Kuczkówna stwierdziła nie grzeszy zbytnią pięknością.

W wyniku rozpatrzenia całokształtu sprawy, Sąd zmniejszył tym razem oskarżonemu karę do 1 roku więzienia, obniżając ją na mocy amnestii o połowę. Wobec tego jednak, że Woronko przesiedział już na Łukiszkach 8 miesięcy — wczoraj jeszcze powędrował do domu.

Nowa linja kolejowa 89 km. drogi żelaznej Woropajewo—Druja

WILNO. Dziś o godz. 9 rano nastąpi uroczyste poświęcenie i otwarcie nowo-wybudowanej, 89-kilometrowej linji kolejowej Woropajewo — Druja.

Poświęcenia dokona JE. ks. Arcybiskup Wileński R. Jambrykowski w otoczeniu duchowieństwa.

Przebieg wstęgi i otwarcia linji dokona p. premier Aleksander Prystor. Po otwarciu linji i przemówieniach nastąpi próba przejazdu po nowej linji oraz zwie-

dzanie obiektów kolejowych ostatnio wznie- sionych.

Na uroczystość otwarcia z Warszawy przybyli ministrowie: komunikacji inż. Butkiewicz, skarbu Zawadzki, dyrektorzy departamentu komunikacji inż. Gronowski, Andrzejewski, Uchniak i inni goście. — Z Wilna wyjeżdżają: wojewoda, gen. Dąb-Biernacki, prezes Zuchowicz, Ratyński, przedstawiciele wojskowości, władz cywilnych i miejskich oraz prasy.

KRONIKA

NIEDZIELA
Dziś 6
Leonarda
Jutro
Herkulana

Wschód słońca o 6.21

Zachód słońca o 15.24

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE

Z DNIA 5 LISTOPADA

Ciepłota średnia: 763.

Temperatura średnia: +9.

Temperatura najwyższa: +10.

Temperatura najniższa: +7

Opad: 0,4.

Wiatr: południowo — zachodni.

Tendencja: lekki spadek.

Uwagi: chmurno.

PROGNOZA POGODY P.I.M.-a

na dzień dzisiejszy:

Przebiegający wzrost zachmurzenia: — Miejsca opady. — Potem zachmurzenie zmienne.

— Umiarkowane wiatry zachodnie i południowo-wschodnie. Nocą chłodniej.

NABOŻENSTWA

— ZA POLEGŁYCH POLICJANTÓW. W dniu 10 bm. o godz. 10 rano w kościele św. Kazimierza odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za poległych w obronie współobywateli, bezpieczeństwa i porządku publicznego, funkcjonariuszów policji województwa wileńskiego.

Po nabożeństwie o g. 11,30 nastąpi złożenie wieńców na grobach policjantów, o czym powiadamia komendant wojewódzki policji państwowej.

MIEJSKA

— Ulica Wiosenna znów wymaga naprawy! — Mieszkańcy ul. Wiosennej na Antoku lu skarżą się znów na fatalny stan zamieszkiwanej przez nich ulicy.

Ostatnio wypadłe deszcze znów uszkodziły poważnie jej nawierzchnię.

Magistrat — jak podawaliśmy w swoim czasie — odmówił definitywnie brukowania ul. Wiosennej w roku bieżącym, możemy więc władze miejskie zechciały przynajmniej skierować tam paru robotników dla zasypania świeżo powstałych rowów, uniemożliwiających komunikację na tej gorzystej ulicy (j).

Z wystawy Józefa Horyda



Powyżej reproduujemy jeden z rysunków czarną kredką, w których celuje znakomity artysta.

Samobójstwo aplikanta adwokackiego

WILNO. — Wczoraj w nocy odebrał sobie życie 30-letni aplikant adwokacki Samuel Kacew.

Zawód życiowy był przyczyną targnięcia się na życie, jak to wyjaśnia list, pozostawiony przez desperata, a pisany na krótko przed śmiercią.

Kacew był w swoim czasie posłakowany o uprawianie działalności komunistycznej, co bezwzględnie odbiło się na jego karierze życiowej.

Okoliczność ta wysoce deprymująca nał podzielała. Zdając sobie sprawę, że

nie naprawi raz ustalonej opinii, wpadł ostatnio w stan silnego rozstroju nerwowego.

W piątek wieczorem samobójca nocował u znajomego, dra Kapłana (Wileński 8) i tam właśnie, gdy wszyscy już spali, przyjął większą dawkę wernonu.

Rano dopiero, gdy Kacew zbyt długo pozostawał w łóżku, zwrócono na to uwagę i wówczas stwierdzono, że nie daje on znaków życia. Ogledziny lekarskie stwierdziły, że zgon nastąpił wskutek zatrucia.

Z Moskwy do Stółpców pod lokomotywą

Ze Stółpców donoszą, iż z pod lokomotywy pociągu międzynarodowego przybyłego z Moskwy wyciągnięto nawiół przytomnego mężczyznę w wieku około lat 38, który usadowił się pod węglarką i szczęśliwie przejechał całą drogę przez nikogo nie zauważony.

Mężczyzna ów podał się za b. sztabkapitana Gribinowa — Wasiliewa. Gribinow ostatnio został wypuszczony z więzienia, gdzie odbył 10-letnią karę ciężkiego więzienia za działalność kontrewolucyjną. Po opuszczeniu

więzienia Gribinow władał się po Moskwie bez zajęcia. Po pewnym czasie zdołał on odnaleźć kilku znajomych, którzy go przysięgli i wciągnęli do roboty konspiracyjnej.

Władze sowieckie ujawniły cały komitet i aresztowały wszystkich członków. Gribinowi udało się zbiec ponieważ nie tracąc ani chwili czasu zdołał dostać się do pociągu odchodzącego do Polski i pod węglarką przybyć do Stółpców.

Z działalności BBWR

Zebrań w pow. wileński — trockim:

W ostatnim tygodniu Sekretariat Powiatowy BBWR, zwołał w kilku ośrodkach gminnych na terenie powiatu posiedzenia zarządów komitetów, na których za pośrednictwem swego delegata informował członków działaczy organizacyj, jakie zadania winny być przeprowadzone w najbliższym sezonie. Zebrania takie odbyły się w Mickunach, Trokach, Turgielach i M. Sołecznikach.

Z okazji uczestniczenia na tych zebraniach przedstawicieli Sekretariatu p. A. Gaudy, jednocześnie załatwiona została sprawa składu personalnego zarządów komitetów. Komitety gminne, jak na przykład mickunski, przystąpiły ostatnio do zorganizowania kół wiejskich. Przy tym komitete, dzielnie prowadzonym przez p. Antoniego Matarewicza, istnieje biuro pisanie podań, co stanowi o dużej popularności BBWR. Ludność ocenając należycie tego rodzaju bezpłatną pomoc, chętnie zaczyna uczestniczyć w życiu organizacyjnym.

D-r med.
Czesław Czarnowski
Chor. uszu, nosa i gardła
przeprowadził się
na pl. Zygmontowską d. 20 m. 4, telef. 17-04

POCZTOWA

— Zmiana godzin kasowych w Oddziale PKO w Wilnie. Poczynając od dnia 15-go b.m. Kasy PKO czynne będą dwurazowo od godziny 8-iej do 13 i od godziny 17 do 19-iej

SKARBOWA

— DZIAŁALNOŚĆ KONTROLI SKARBOWEJ. — Kontrolerzy wileńscy Izby Skarbowej w ciągu ubiegłego miesiąca na terenie poszczególnych powiatów Wileńskiego ujawili 13 tajnych groźel. Skonfiskowano 624 litry samogonki oraz różne przyrządy do podgrzewania alkoholu.

10 osób pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

AKADEMICKA

— Sodalicia Marjańska Akademickie powiadamia, że zebranie sekcji współczesnych za gadzinie religijnych odbędzie się dziś tj. w niedzielę 6 bm. o godz. 15,30 (punktualnie) w Ognisku własnym (ul. Uniwersytecka 9 — 9) z referatem kol. Julji Kowalskiej pt. „Pornografia w sztuce. Goście — akademicki — mile widziani.

— Wyższa Szkoła Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej. — W poniedziałek dnia 7 listopada r.b. o godzinie 8 odbędzie się w kościele św. Jana nabożeństwo na intencję rozpoczętego roku akademickiego w Wyższej Szkole Instytutu.

SZKOLNA

— Zarząd Związku Absolwentów. Gimn. Jezuitów w Wilnie, podaje do wiadomości członków, iż w niedzielę dnia 6 b.m. o godz. 11-iej w lokalu Związku odbędzie się Zebranie ogólne Obecność konieczna.

ZEBRANIA I ODCZYT

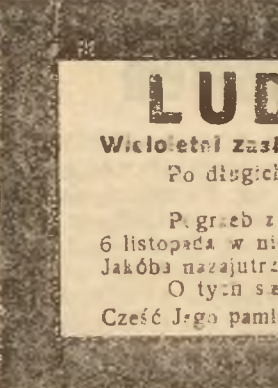
— Odczyt z cyklu „Święci Pańscy” p.t. „Św. Stanisław Kostka”, — ks dr. Kazimierz Kucharskiego T. J. — odbędzie się dnia 8 listopada, we wtorek, o godz. 7 wiecz. w Domu Sodalicyjnym (ul. Królewska 9, II p.). Wstęp dla członków i zaproszonych gości. Zaproszenia można otrzymać od członków Sodalicyj Marjańskiej.

— Z T-wa Eugenicznego (walki ze zwyczajem rasizmu). 10 listopada w lokalu Poradni Eugenicznej, ul. Żeligowskiego prof. Z. Hryniewicz wygłosi odczyt na temat „Jak uszlachetnić rasę ludzką”.

Początek o godz. 5,30. Wstęp wolny.

ROZNE

— Kurs pilotów Aeroklubu. Aeroklub wileński podaje do wiadomości, iż w drugiej połowie listopada r.b. uruchamia V turnus Kur-



LUDWIK NIECIECKI

Wieloletni zasłużony członek Zarządu T w Przyjaciół Nauk w Wilnie

Po długich i ciężkich cierpieniach opanowany S. S. Sakramentami zmarł dnia 5 listopada r. b.

P. grzeb z kościoła św. Józefa na cmentarzu Rzesze odciągnie się dnia 6 listopada w niedzielę o godz. 3 r., pochówku w kościele św. Józefa następnego dnia 7 rano

O tym sautajnych obchodach z głębokim żalem powiadomiam

Cześć Jego pamięci! Zarząd T w Przyjaciół Nauk w Wilnie

Kamieniami w pociąg

WILNO. W dniu wczorajszym między stacjami Parachosk — Łowcza nieznanymi sprawcy obrzucili kamieniami pociąg osobowy Nr. 811. Wybiło w 2 wagonach szy-

by. Jeden z kamieni trafił w głowę Marje Zamorskiej, żony komendanta kolejowego w Łunińcu. Powiadomiona policja zarządziła energiczne dochodzenie.

Na akademickiej herbatce

Przygotowania do Tygodnia Akademika i propagandowa akcja tego „Tygodnia” zaowocowały taką właśnie „herbatką prasową” wczoraj w lokalu „Bratniaka”. „Herbatki” to dużo lepiej od „konferencji” z wielką napuszoną, bardzo eksponowaną przemową ważnej figury. Tu były tylko informacje. Dawał je prezes wileńskiego Bratniaka p. Ochucki, mówiąc o tem wszystkim co jest potrzebne materialną dzisiejszego akademika, a co zaspokajaniem tej potrzeby przez taką instytucję, jak Bratniak. Bratniak — to jest właściwie taki duch opiekuńczy, który pomaga najbardziej w trudnych chwilach z końcem. Naciągają „koniec” i wyciąga, szukając tamien obiadami i pożyczkami bezwrotnymi i mieszkaniami w domu akademickim i czem tylko można. Zazwyczaj, niestety, staje ten duch w hec całej masy niedoświadczonych końców. I zwraca się do wszystkich: może pomożecie mi się związać? Takie może pomożecie mi się związać, takie czy chcecie doprawdy, czy doprawdy chcecie, by co trzeci dzień jeden akademik w Polsce umierał na gruźlicę, to jest Tydzień Akademicki. Jest kryzys, każdy niewiele może. Ale jeśli każdy może choć coś, to wszystko razem jest to dużo. O to coś prosili Tydzień Akademika.

Przy herbatce była rozmowa z panem wojewdą, który wniknął chciał naprawdę we wszystkie szczegóły akcji Tygodnia. A potem była mowa o opłatach, że były koniecznym niestety, ciężarem w chwili, gdy ofiarę ponosił był i rolnik i kupiec, i robotnik, i urzędnik. Ale że jednak są starania, że dokłada się wszy stkich sił, aby ostrzeż sytuacji załagodzić jak najbardziej. Grupa akademików słuchała. Zapewne myśleli o tem poparci, z jakim się akcja Tygodnia spotyka u tych samych władz, których pewne może konieczności zbyt nagle przed nim wyrosły, podyktowały tamte rozwiązanie.

Była jakaś nuta ciepła między tymi ludźmi, których reprezentował wojewoda Bezczyński, a tyż, za których mówił młody prezes Bratniaka. Ale że jednak są starania, że dokłada się wszy stkich sił, aby ostrzeż sytuacji załagodzić jak najbardziej. Grupa akademików słuchała. Zapewne myśleli o tem poparci, z jakim się akcja Tygodnia spotyka u tych samych władz, których pewne może konieczności zbyt nagle przed nim wyrosły, podyktowały tamte rozwiązanie.

Była jakaś nuta ciepła między tymi ludźmi, których reprezentował wojewoda Bezczyński, a tyż, za których mówił młody prezes Bratniaka.

Przódzą dziś Folską i ci, którzy po rith trud ojejmą, rozmawiali. Gajewicz — i Biryka. Cała konspiracja malkontentów, odepchniętych przez życie od steru, na rzecz tamtych. dzień w dzień pracuje dziś nad tem, by takien oto rzecznik nie było. By młody, dzisiejszy akademik zaciągnął się w ich grę na odegranie se polityczne. Sławne wie zebrania informacyj ne młodzieży, gdzie przemawia wyłącznie nie mał „młodzież”, która uniwersytety pokonywała w najlepszym jeszcze razie 10 lat temu, ale wciąż jeszcze „informuje” i brzdzi — mogłoby o tem powiedzieć wiele.

Iu jednak zeszył się z dwóch stron ci właśnie których za wszelką, wszelką cenę starano się poróżnić. I mówili o wielu trudnościach akademika i o tem, jakby najlepiej. Ani się wdawali w dalekie, szerokie spory. Nad ich myślą planowała wieka rzecz: 1000 akademików rocznie umiera na gruźlicę. Nędza, zło. Trzeba radzić, szukać ratunku. Takie sprawy jednoczą. Takie sprawy są najważniejsze. Być może jedynie ważne.

K. Prus.

SPORT

D Z I S

Na czoło imprez sportowych, żywo interesujących polski świat sportowy, wysuwa się wyraźnie mecz bokserki w Dortmundzie, gdzie zmierzają swe siły państwowe reprezentacje Niemiec i Polski.

Po kilkakrotnych porażkach, reprezentacja polska odzyskała się Niemcom w roku ubiegłym, wygrywając w stosunku 10:6.

Triumf nielada, jeśli się weźmie pod uwagę, że Niemcy są prawdziwą potęgą pięściarską nie tylko Europy, ale i świata. Wielki triumf Polski i jeszcze większa złość pokonanych, to też przeciwnik nasz, pełen żądzj rewanżu, wystawia obecnie swój najsilniejszy skład — samych olimpijczyków.

Czy oprą się im nasi chłopczy, o których można powiedzieć, że... ostatnio walcząc słabo, b. słabo? Czy zdolają, po prześileniu specjalnego obozu treningowego, przekonać Niemców, że jesteśmy przeciwnikiem równorzędnym?

Dziś jeszcze fale radiowe przyniosą odpowiedź na te niepokojące pytania.

* * *

Legja czy Podgórze, oto drugie emocjonujące pytanie. Finałowe spotkanie o wejście do Ligi odbędzie się w Poznaniu. Legja, którą niedawno mieliśmy możność oglądać w Wilnie, a która utraciła naszego mistrza — 1 pp. Leg., walcząc będzie na swem boisku z przeciwnikiem b. groźnym. Podgórze bez zbytowego wysiłku wyeliminowało mistrza śląskiego IFK Katowice i łatwo uporało się z Polonią przemyską. Czy da sobie radę z Legją na obcym terenie — chyba tak.

* * *

Z dzisiejszych walk ligowych najbardziej interesują spotkaniach drużyn poznańskich, Zarówno Warta, Cracovia jak i Pogoń stają w szranki. Od wyników uzyska-

NA FILMOWY IMIE

„KURJER SYBERYJSKI” — „CASINO”.

Właściwie tytuł ten jest nieodpowiedni i zupełnie się nie wiąże z treścią obrazu. Wprawdzie pociąg jest, ale wcale to nie kurjer, ani też syberyjski.

Właściwszy już jest tytuł drugi „Pod wrogiem sztandarem”.

Tematem bowiem obrazu jest tragiczne rozdwojenie młodego Finlandczyka, który dla miłości dziewczyny wstępuje do wojska rosyjskiego i zostaje przez republikańskie wojska skazany na rozstrzelanie.

Zwołniony pod słowem honoru dla pożegnania się z matką, mimo piętrzących się przeszkód przybywa punktualnie i sam oddaje się w ręce republikańców.

Film ten zrobiony został w Szwecji. Widać w nim, mimo wielu braków i niedociągnięć, sporo wysiłku w opanowaniu treści przez technikę filmową. Reżyser Gustaw Molander stara się wyzyskać zdjęcia, montuje sceny i posługuje się zbliżeniami z dość dużą swobodą. Mimowolnie nasuwa się porównanie z polską twórczością filmową. Walnym plusem szwedzkiego filmu jest bardzo dobry dźwięk. Dialogi są językowo niezrozumiałe, ale wyraźne. Ton i wszelkie odgłosy są czyste i naturalne.

Przy tych wszystkich zaletach, film pozostaje wszakże tylko próbą. Scenariusz jest bardziej niż mglisty, sytuacje mało prawdopodobne, motywacja wypadków naciągana. Wykonawcy, zbyt afektywni i przesadni.

— o —

100 durniów łuninieckich

Chwytły i sposoby oszustów „wszelakiej branży” pozostają w ścisłym związku z poziomem intelektualnym środowiska. Im poziom jest wyższy, tem trudniej załapnować, i szmucki kończą się fiaskiem. Dla tego też w wielkich miastach, w stolicach zauważamy spadek oszustw, które już nie poplają. Zamiast nich coraz częściej stosują się alchemizm, jako środek szubsty i bardziej radykalny. W Warszawie jednym z pierwszych bohaterów nowych metod był bodaj Tasiemka.

Są jednak natury delikatniejszej, które brzydzą się terorem i gwałtem. Nie mając w wielkich skupieniach ludności odpowiedniego pola do popisu, udają się chętnie na prowincję, do miasteczek i wsi, gdzie dość jest jeszcze durniów, których można nabierać.

Takiego właśnie programu trzymał się Aleksander Krzesinieć, pochodzący z Warszawy, działający zaś w okolicach Łunińca. Okolice te obfitują w durniów: w ciągu dwóch dni Krzesinieć znalazł ich stu.

— Jak szukał ich durniów? — zapyta ktoś — jaki jest na to sposób?

Trzeba przyjechać do Łunińca i powłóczyć się po mieście oraz po wsiach okolicznych. W rękę trzeba trzymać woreczek ze złotym proszkiem. Można go kupić w składzie farb. Jest to właśnie lep, na który durnie w tamtych stronach idą.

Oto łotofajny pisek — trzeba mówić — znalezione w grunatach pod osadą Grzymiec. Kto pragnie w tych ciężkich czasach natychmiast zrobić majątek, niech ku puje tę ziemię, póki nie zapóźno. Dziś 200-metrowa kosztuje 2000 zł., a daje złota na sto tysięcy, dziesiątka 500-metrowa tylko 4000, a daje złota trzy razy więcej! Spieszcie się. Pieniądże zdobyte za pokwitowaniem wpłacać na moje ręce.

Tak właśnie obiecywał Krzesinieć. — Nikt go nie zapytał, dlaczego sprzedaje swoją złotofajną ziemię, dlaczego sam nie robi złota i majątku. Stm durniów łuninieckich wpłaciło mu w ciągu dwóch dni gotówką kilkanaście tysięcy złotych, tytułem zaliczek.

Szczęściem policja tamtejsza różni się biegunowo od obywateli. Gdy Krzesinieć udał się szukać durniów do Brześcia, a łuninieccy przybyli tłumem do Grzymic, po swoje działki, policja domyśliła się, że tu coś nie w porządku. Zaczęła telefonować tu i tam, rozsyłać listy gończe, no i Krzesinieć w Brześciu nakryto.

A już prawie nowa setka szykowała się do Grzymic.

SKLEP OBUWIA

WŁ. CZAPLIŃSKI

Dominińska 8, filja Wielka 13. Połączone własne pracowni w wielkim wyborze damskie, męskie i dziecięce. Na sezon zimowy: kalosze, śniegowce, wielki wybór pantofli rannych oraz obuwie specjalne do śniegowców po cenach bardzo niskich.

List do Redakcji

